

Bezdzienna kobieto!



Jesteś tam, gdzie jeszcze niedawno byłam i ja, stoisz gdzieś niedaleko lub siedzisz po drugiej stronie monitora, patrzysz i oceniasz mnie. Krzywisz się, kiedy moje dziecko płacze (wierz mi, też tego nie znoszę, a na płacz obcych dzieci mam wręcz alergię), taksujesz wzrokiem moje zawinięte w gniazdo włosy, niepomalowane paznokcie, ledwo mażnięte tuszem oczy. Wiesz, że po domu chodzę w rozciągniętym dresie i śmiesz mi mówić wprost, że to jest koniec kobiecości, że Ty sobie tego nie wyobrażasz.

Szanuję Cię. Też kiedyś byłam bezdzienna i o tym jestem przekonana: faktycznie nie wyobrażasz sobie tego. Mówisz mi, że nie wiesz jak to możliwe, że tak się zaniedbałam, że nie wychodzę na imprezy, że nie mam czasu dla siebie. A jednocześnie jesteś o tym święcie przekonana, że po urodzeniu dziecka Ty sama będziesz wciąż regularnie chodzić do kosmetyczki, robić na co dzień pełny makijaż, mieć zawsze pomalowane paznokcie, przy czym oczywiście spełnisz również

wszystkie założenia dotyczące swojego dziecka. Nie będziesz go nosić, nie będziesz go bujać, nie będziesz z nim spała w łóżku, po maksimum pół roku wrócisz na swoje dwa etaty plus zlecenia, a potomka ogarną Ci krewni i znajomi królika. Życzę Ci tego. Życzę Ci tego z całego serca, żeby Twoje plany i marzenia się spełniły, bo sama miałam identyczne. Ale z dzisiejszej perspektywy radzę Ci nie zakładać, że dziecko jest jak piesek, którego włożysz do kojca i zapewnisz sobie święty spokój na wszystkie pielęgnacyjne rytuały, którym do tej pory poświęcałaś połowę swojego czasu. Bo rzeczywistość dopadnie Cię ze zdwojoną mocą, tak jak zresztą **dopadła mnie**.

To, czego na razie nie zrozumiesz, bo jest to absolutnie nie do pojęcia, to z jednej strony rewolucja, którą w ciebie i umyśle matki czynią hormony w ciąży i po porodzie, a z drugiej strony to poczucie niesamowitej więzi z tą małą istotką, którą powołała na świat i za którą jest w milionie procent odpowiedzialna. Wydaje Ci się teraz, że jesteś takim kozakiem, że będziesz na to odporna, że akurat Ty dasz radę tak na luzie przekazać komuś młodociane pisklę i bez stresu pójść sobie przykleić rzęsy lub zrobić peeling enzymatyczny. Może dasz, ale jest jeszcze jedno ryzyko: zabraknie Ci na to środków. Mi też się kiedyś wydawało, że dziecko to żaden wydatek, że nic nie zmieni w moim budżecie. A potem nagle okazało się, że te wszystkie pieluszki, słoiczki (tak, wiem, Ty znajdziesz na pewno czas żeby gotować dla wszystkich), ubranka, lekarstwa (tak, Twoje dziecko też będzie chorować) kosztują do tego stopnia, że sama dla siebie masz jedynie środki, żeby kupić jedzenie i chemię do domu. Tak też bywa.

Nie oceniaj mnie. Byłam w Twojej sytuacji i na matki patrzyłam tak samo jak Ty. Może to będzie wystarczający powód, żebyś mi uwierzyła. Daleko mi do słodko pierdzącej mamusi, ale kiedy piszesz mi, że Tobie *naprawdę takich matek jak z artykułu* żal i dziwisz się, że mają czas na pisanie bloga, wygodne matki, pewnie ich dzieci siedzą same biedne w łóżeczkach, a one blogi piszą to nóż mi się w kieszeni otwiera. Nic o nas nie wiesz. Nie wiesz przez co przeszłam i z jakim poświęceniem stworzyłam to miejsce, które według Ciebie okupione jest faktem porzucenia przeze mnie dziecka. Nie pomyślałaś pewnie, że pisałam, szukałam szablonu, zgrywałam wszystko po nocach, bo to, co Ty sobie tak beztrudnie przeczytasz i w trzy sekundy ocenisz, jest moją pasją. Ale Ty

dla kosmetyczki, powrotu do pracy po pół roku i realizacji swoich zamierzeń wcale dziecka nie porzucisz.

Przywieje Cię tu czasem do mnie na bloga lub na mój **fanpage**, bo poruszam również tematy z dziećmi niezwiązane. Szanujmy się, proszę. Ja nie oceniam tego, na czym Ty się znasz, a Ty nie oceniaj mojego macierzyństwa. Kiedy przyjdzie Ci na myśl komentarz typu „nie znam się, ale się wypowiem”, ugryź się dwa razy w język. A potem wróć do mnie, kiedy sama już zostaniesz matką i kiedy już będziesz wiedziała, jakie jesteśmy na tym punkcie wrażliwe.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!